Nr. 188 Kraków, piątek 19 sierpnia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Siła socyalnej demokracyi w Niemczech

W jednym roku:
90.000 nowych członków
42.000 zgromadzeń
25,000.000 broszur i odezw agitacyjnych
1,000.000 marek wkładek
37 lat więzienia
30.000 marek grzywny

Sprawozdanie socyalnej demokracyi Niemiec za rok ubiegły, przeznaczone na kongres partyjny w Magdeburgu, mający się odbyć we wrześniu b. r., oraz sprawozdanie tejże partyi przesłane na międzynarodowy kongres socyalistyczny w Kopenhadze, który się rozpocznie z końcem sierpnia, — przedstawiają wyraziście, jak potężnie wzbiera czerwona fala w Niemczech, dzięki niezmordowanej pracy agitacyjnej i organizacyjnej robotników niemieckich, którzy nam za wzór służyć powinni.

Ze sprawozdań tych wyjmiemy kilka cyfr.

Wzrost politycznej organizacyi socyalno-demokratycznej w Niemczech:

Rok	Liczba miejscowości, w których są organizacye	Liczba członków płacących wkładki: ogółem	mężczyzn	kobiet
1907	2704	530 466	519.523	10.943
1908	3150	587.336	557.878	29.458
1909	3281	633.309	571.050	62.259

Zwłaszcza wzrost organizacyi kobiet jest tu olbrzymi.

Z końcem pierwszego półrocza 1910 r. liczba członków organizacyi politycznej wynosiła

722.830

co w porównaniu z 633.309 w r. 1009 okazuje przyrost o 89.521 czyli o przeszło 14 procent! Przyrost ten w ostatniem półroczu przedstawia się następująco:

mężczyzn	20.386
kobiet	69.135
razem	89.521 nowych członków.

Fundusz partyjny.

Dochody i wydatki zarządu partyjnego wynosiły:

Rok	Dochody	Rozchody
1907	1,191.819 marek	1,358.122 marek
1908	852 976 "	783.958 "
1909	1,105.249 "	621.202 "

Odnośnie do powyższych cyfr trzeba zauważyć, że rok 1907 był rokiem powszechnych wyborów do parlamentu niemieckiego.

Prasa partyjna.

W r. 1906 miała partya 65 pism codziennych z ogólną liczbą 837.790 abonentów. W r. 1909 było 74 partyjnych pism codziennych w Niemczech, których liczba abonentów wynosiła razem 1,041.498; prenumerata przyniosła tym dziennikom marek 6,706.151, inseraty 4,363.761 marek dochodu.

Ile kosztuje agitacya.

W ciągu ostatniego roku urządziła socyalna demokracya w Niemczech
29.826 zgromadzeń partyjnych i
13.814 zgromadzeń publicznych.
Rozkolportowała bezpłatnie
23 miliony odezw i
3½ miliona broszur.

Prześladowania polityczne, sądowe i policyjne, jakim ulegli nasi towarzysze w Niemczech za swą działalność agitacyjną, organizacyjną i dziennikarską w ubiegłym roku, wynosiły razem
37 lat więzienia i
przeszło 30.000 marek grzywien.

„Przejściowe zjawisko".

Tak imponująco przedstawia się w ogólnych zarysach tryumfalny pochód niemieckiej socyalnej demokracyi, którą Wilhelm II nazwał „przejściowem zjawiskiem" i o której po wyborach w r. 1907 powiedział, że została „stratowana" („niedergeritten").

Konieczność budowy kanałów.

Przeciwnicy budowy dróg wodnych opierają swą opozycyę na dwóch głównie przesłankach: pierwsze, że ustawa z r. 1901 była tylko wyjściem z kłopotów zainscenizowanem przez dra Koerbera dla ułagodzenia obstrukcyi wielką akcyą ekonomiczną; drugie — wskazaniem, że kanały będą nierentowne i stale będą deficytem obciążały budżet państwowy.

Na obydwa te „argumenty" dał wyczerpującą i zbijającą je odpowiedź członek Izby panów dr Wiktor Russ w artykułach, umieszczonych w „N. fr. Presse". Dr Russ, który zasiadał w Izbie posłów od 1873 do 1900 r., był jednym w najlepszych znawców polityki ekonomicznej państwa; jako długoletni referent spraw kolejowych zna doskonale politykę komunikacyjną i dlatego głos jego jest najlepszą odpowiedzią na zarzuty przeciwników budowy kanałów. Myśl przewodnia jego artykułów jest następującą:

Projekt ustawy z r. 1901 o budowie kanału Dunaj-Odra-Wisła wyrósł z interpelacyi, wniesionej w Izbie posłów z r. 1898 przez 248 posłów, między nimi autora, Bilińskiego, Weiskirchnera, Gessmana itd. Interpelacya ta żądała wybudowania drugiej linii kolejowej Wiedeń-Tryest dla podniesienia krajów alpejskich, a jako równoważnik dla krajów północnych żądała budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła. Rząd do tej interpelacyi się zastosował i wybudował koleje alpejskie, przyczem kosztorys został przekroczony o przeszło 100 milionów koron. Przy uchwaleniu ustawy o budowie kolei alpejskich utworzono formalne „junctim" między tą budową a budową kanałów, z czego wynika, że wniesiony przez Koerbera projekt był tylko spełnieniem żądania i warunku przez parlament postawionego. Jeżeli więc teraz, po wybudowaniu kolei alpejskich (dających wielki deficyt), chce się utrącić kanały, jest to prostem złamaniem obowiązującego przyrzeczenia, wyraźnem pokrzywdzeniem krajów północnych na korzyść południowych.

Co do zarzutu nierentowności kanałów wykazuje dr Russ, że obliczenia takie są błędne. Koszta te obliczają na 1200 do 1600 milionów koron, na co ustawa z roku 1901 upoważniła rząd do zaciągnięcia pożyczki. Rząd z tego pozwolenia nie korzystał, lecz koszta dotychczas wykonanych robót wstępnych pokrył z zapasów kasowych. Ponieważ zaś na uzupełnienie, względnie refundacyę tych zapasów parlament w czerwcu b. r. uchwalił pożyczkę, zatem rząd — choć pod innym tytułem — otrzymał środki na dalszą budowę. Gdyby nawet koszta rzeczywiście miały wynosić 1200 milionów, to należy pamiętać, że roboty są rozłożone na 8 lat, zaczem sumy tej nie potrzebaby ani odrazu pożyczyć, ani odrazu wydać. Zresztą obojętną jest rzeczą, czy kanał da dochody, czy nie da. Jeżeli w Austryi budowało się tyle kolei, mimo że nierentowność ich była z góry znaną, to niema racyi strachać się przed budową kanału, który wogóle ma cel państwowy i publiczny jako konieczna droga komunikacyjna. Na tem samem racyonalnem stanowisku stanął rząd w motywach do projektu z r. 1901, wskazując, że na początek nie wymaga od kanałów dochodu, lecz zadowoli się ich rezultatem w kierunku ekonomicznego podniesienia krajów, przez które kanał ma przechodzić.

Przeciwnicy kanału twierdzą też, że wybudowanie trzeciego, ewentualnie czwartego toru na linii kolei północnej doskonale zastąpi kanał. Na to dr Russ odpowiada, że może kolej wystarczyłaby dla Wiednia, ale ani Morawy, ani Śląsk, a najmniej Galicya nie miałyby z tego pożytku; obok tego opłaciłoby się budowanie kolei i kanału równocześnie, gdyż kolej służyłaby jako środek dowozowy towarów do dalszego transportu wodą.

Argumenty te są najlepszą odpowiedzią na projekt „kompensat", o jakim mówią w Kole polskiem.

„Heil dir im Siegerkranz".

Już zbliża się dzień przyjazdu cesarza Wilhelma do Poznania, a w opinii tamtejszej burżuazyi panuje dziwny zamęt: z początku powtarzano za gazetami niemieckiemi, że z Polaków zostaną zaproszeni wyłącznie urzędnicy dworscy, których jest 4: dwaj szambelani i dwaj kamerjunkrzy, oraz paru polskich członków Rady prowincyonalnej oraz Wydziałów prowincyonalnego i obwodowych.

Nawet prasa, proklamująca bojkotowanie obchodu, wyszukiwała sofizmatów, aby tym panom ułatwić udział w uroczystości hakatystycznej, mającej olbrzymim kadłubem wzniesionego zamku zaświadczyć, że Poznań jest już niemieckim grodem, godnym siedziby hohenzollernskiej.

Owoż ta prasa podnosiła oficyalny charakter owych panów, który odmawiać im nie pozwala; inaczej mówiąc, bliższymi ich czyni zaborczemu zamkowi, niż np. tułaczom na własnej ziemi, którym nawet w wozie zamieszkać nie wolno... Zdaje się jednak, że usłużny sofizmat dla osłonięcia wszystkich nie wystarczy, ostatnie bowiem wersye donoszą, że zaproszenie otrzymać ma jeszcze tuzin Polaków: parlamentarzystów, członków sejmu pruskiego i sejmiku prowincyonalnego z prezesami Koła polskiego w parlamencie i sejmie: Radziwiłłem i Jaździewskim na czele. O tych ludziach nie można zgoła powiedzieć, że nie wniosą z sobą charakteru reprezentantów ludności polskiej. Więc ugodowa prasa (*vide* choćby „Czas") już rezonuje, jak szkodliwą byłaby abstynencya zaproszonych, już w mglistych osłonach daje do zrozumienia, że nowa twierdza hakaty stać się może arką przymierza, byle ofiarę złożyć z haseł protestu. Pisze to w chwili właśnie, gdy hakatystyczna „Koelnische Zei-

BRUNON KOSTECKI.

SAHARA.

7)

— Jestem podróżnym z dalekich stron — odrzekł Allah. — Przywiodła mnie tutaj chęć zobaczenia Mulej Hafida, zabójcy kobiet i dzieci. A ty kto jesteś i co robisz w tym domu zbrodniarza, dziewczę niewinne?

— Mulej Hafid, to mój ojciec, — odrzekła smutnie — mnie zowią Sahara. Ale ojca nie zobaczysz dziś ni jutro, potężny człowieku, mocniejszy od lwów i panter, — wyruszył ze stadami na wyprawę daleką... Jeśli nie boisz się niczego na świecie, to poleć się raz jeszcze bogom i czekaj w tych ogrodach aż wróci...

Trudno jest ludziom wnikać w serce Pana. Za wielkie ono dla oka, niezrozumiałe dla myśli. A jednak prawdą jest, że Stwórca ukochał wówczas dzieło swoje miłością taką, jaką wlał w krew mężów, i zapłonął wielką żądzą posiadania cudnej Sahary... Mógłby Wszechpotężny jednem skinieniem podać ją w swoje objęcia i nasycić się jej pięknością. Ale On gardził przemocą i wiedział, że prawdziwe szczęście i najwyższą rozkosz osiąga się tylko wówczas, kiedy kochanka z własnej woli zerwie ze siebie szaty i przytuli się, mdlejąca z żądzy, do ciała zdobywcy. Więc ukrył swoją boską moc i stał się na kilka chwil tylko człowiekiem, pragnącym posiąść kochankę choćby kosztem świata całego — byle nie przemocą, byle z jej słodką zgodą i może miłością...

Achmed umilkł, jakby zmęczony długiem opowiadaniem...

Nastała chwila ciszy, przerywana słabem trzaskaniem ognia. Skądś z oddali dolatywały głosy zmieniających się wart. W krótkich odstępach czasu, kiedy cisza zdawała się być niczem nie gwałcona, powietrze wypełniał jakiś dziwny jednostajny szmer, dający się słyszeć dopiero po głębszem natężeniu uwagi — to lotne wzgórza osypują się zwolna i nieprzerwanie po niedawnej burzy, lub z nieruchomych koron palm sączy się ziarnkami suchy piasek, naniesiony tam wichrem...

Jeden ze spahisów podniósł głowę i groźnie zawołał:

— Eh, Achmed, ty bluźnisz Allahowi, to nie tak było, brudny psie! Włóczyłeś się po całej Afryce z karawanami, i gdzieś na Libii, czy dalej jeszcze, nauczyli cię przekręcać prawdę. Allach na ziemię nie schodził, to był Jezus, o którym mówi święta księga...

Olbrzymi Negr, chrześcijanin, pośmiewisko całego batalionu legii z powodu nabożności i ciągłego modlenia się, zwrócił twarz w kierunku mówiącego i zaskrzeczał cienkim, dziecinnym głosem, dziwnie nieodpowiadającym jego ogromnej postaci:

— A ty milcz, brudny Arabie, bo kolbą po pogańskim łbie — i pójdziesz ściskać huryski w raju twego proroka, chociaż jesteś podoficerem tylko... Jezus nie był u Arabów, bo są za głupi i źli. On przyszedł do białych, mądrych ludzi, i ci, co w niego wierzą, są dobrzy dla wszystkich, jak matka dla syna, kochają i pomagają, jak bracia. Tyś pewno nie widział ich, ciemny głupcze. Chodzą w długich białych szatach, a na piersiach mają wielkie krzyże z miedzi i mówią tak pięknie, że płakać się chce... To nie tacy biali, jak legioniści albo oficerzy. Nigdy nie biją, ani nie klną... Dobrzy biali, co noszą krzyże na piersiach i mówią o Jezusie. Jezus silniejszy i lepszy od Allaha. Ty lepiej milcz...

— Milczcie obydwaj! — wrzasnął barczysty kapral; legionista — Allah czy Jezus, to wszystko nam jedno, widać, że miał gust. Ty zaś, czarna krowo, uważaj, że mówisz do podoficera, a choć on spahis, nie wolno ci ubliżać mu, ani grozić. Wiesz, co za to? Conseil de querre, wielbłądzie, i kopalnia w Kaledonii pod strażą tych milutkich tyralierów...

Negr żachnął się trwożliwie. Spahis tryumfująco powiódł wzrokiem po obecnych legionistach, ale na tych nie wpłynęła wcale przemowa kaprala. Jeden pokazał mu język, inni pogrozili pięścią i mrucząc „sale arabe" zaczęli z irytacyą pluć na ogień. Kwestya religijna nie interesowała ich bynajmniej, ale wspomnienie o strasznej Kaledonii i losie, jaki mógł spotkać każdego za jedną chwilę uniesienia, rozgniewało na dobre. Gdyby nie obecność przełożonych, napewno powstałaby krwawa awantura. Kapral badawczo obserwował ruchy żołnierzy i ufny w swoją powagę, wygłosił kilka przekleństw pod ich adresem. Nikt mu nie odpowiedział.

— Głupcy! — mówił dalej Achmed — cóż tu jest obrażającego dla Allaha lub Jezusa? Wszak dzieło piękne raduje mistrza, a rozkosz i Bogu nie jest obcą. Kobieta, ten najcudniejszy na ziemi kwiat z głęboko ukrytą trucizną przewrotu i zdrady, zdolna jest opanować myśl nawet Boga, gdy zniży się do niej w ludzkiej postaci. Ale to nie był Jezus, prorok chrześcijan, bo prorocy robili tylko dobre cuda i nie mieli mocy robienia złych. Złe na świecie czynić może tylko Bóg, przez szatana i ludzi, albo sam dla dogodzenia swej zemście lub gniewowi. Świat to jego wielki Onled, gospodarzy w nim tylko on sam. A pielgrzym ów, co mówił wtedy z Saharą, zrobił wiele zła przez gniew swój, swoją własną ręką czy myślą, przerwał bieg rzeczy Przeznaczenia pierwszy i ostatni raz na ziemi i niebie. Słuchajcie dalej...

Gdy uniesiony miłością Allah wyciągnął ręce ku Saharze — ta cofnęła się nagle i chciała uciec.

— Stój! — zawołał pielgrzym — wszak nie zrobię ci nic złego. Powiedz, czego chcesz w zamian za miłość twoją, a stanie się. Odkryję przed tobą Fatum niezmienne. Dam ci władanie nad ziemią całą. Dam ci wszystko, o czem pomyślisz, czego zapragniesz...

Dziewczyna stanęła. (C. d. n.)

tung" drwi z mrzonek ugodowych w następujących, charakterystycznych słowach:

„Ci, którzy z wizyty cesarza czerpią nadzieję, że przy tej okazyi zostanie może proklamowany nowy kurs, są w każdym razie w błędzie. Nie powiadamy tego, jakobyśmy wiedzieli, co cesarz przy poświęceniu zamku w mowie swojej powie, ale dla tego, że w obecnych stosunkach inne zapatrywanie jest wogóle niemożliwe. Niektóre gazety centrowe wskazały na to, że w sejmie pruskim frakcya polska głosowała za podwyższeniem listy cywilnej, a w Poznaniu polscy radcy miejscy uchwalili koszta dekoracyi; obydwa fakty są same w sobie pocieszające. Ale jest rzeczą małostkową, a nawet obrażającą cesarza, jeżeli z tego czerpie się nadzieję, że cesarz niejako w nagrodę za uchwalone dla swej osoby sumy zainauguruje kurs, któryby odstępował od tego, co on sam dotychczas za zgodą swych odpowiedzialnych doradców uważał za konieczne w interesie niemczyzny, i co w rozmaitych enuncyacyach i aktach rządowych potwierdził".

Czy można dać bardziej dotkliwą odpowiedź handlarzom godności narodowej? Mówi im się wasze: przysługi to objaw pocieszający, ale wara wam myśleć, że za przehandlowaną godność dostaniecie jakieś ustępstwo.

Ciemna, od pnia macierzystego od wieków odcięta garść Mazurów w Prusiech Wschodnich, protestancka, w separatyzmie do idei polskich dzięki różnicy wyznania tem bardziej zaskorupiała, tworzy dziś typ Prusaków „polskiej mowy". Wycieczkę polską, która w dniu rocznicy grunwaldzkiej zawitała w ich strony, pamiętne rozgromieniem Krzyżaków, tam właśnie, na polach grunwaldzkich — ścigali mazuracy chłopi przekleństwami i obelgami; wreszcie zagłuszyli ją pruskim śpiewem *„Heil dir im Siegerkranz"*. Pruski żandarm musiał osłaniać przybyszów przed rozjątrzeniem nieuświadomionych synów tej samej ziemi.

Z goryczą rozpisywała się o tem prasa polska, lecz pytamy, czy nie analogiczną drogą zwyrodnienia pcha burżuazyę polską obóz ugodowy?

Czy ci ludzie bankietujący wraz z hersztami hakaty, toastujący na cześć Wilhelma, nie będą przypominali owych Mazurów, co pruskim hymnem głuszyć i grzebać chcieli uczucia polskie?

Tylko ci Mazurzy — to biedny, nieuświadomiony, opuszczony szczep polski — z ciemnoty dający się spaczyć, narodowo wykaleczyć. A tam na zamku w orgiach pruskich weźmie udział śmietanka narodu, a kadzidłami pochwał za tę „ofiarę" darzyć ich będzie prasa ugodowa...

Czarna międzynarodówka.

Socyalistycznym organizacyom robotniczym robią rozmaici „patryoci" zarzut, że nie są narodowe, gdyż łączą się z organizacyami wszystkich innych narodowości dla wspólnych celów. Pod tem hasłem zwalcza się nas stale, prawiąc zwłaszcza przy wyborach, że podlegamy „komendzie z Wiednia", że posyłamy „Niemcom wkładki polskich robotników" itp. Natomiast przedstawia się przyjaźniackich łamistrejków jako poczciwych Polaków, którzy nie łączą się z Niemcami, lecz mają organizacyę „narodową".

Otóż ci poczciwi przyjaźniacy, którym — jak sami o sobie śpiewają — „do boju mocy brak", starają się we wszystkiem (tylko nie w uczciwości!) naśladować owych wyklinanych socyalistów, w myśl przysłowia: „gdzie konia kują, żaba łapę nadstawia".

W ubiegły poniedziałek odbyli oni tak zwany „nadzwyczajny zjazd" swojej — pożal się Boże! — organizacyi, którą sami szumnie nazywają „Polskim związkiem zawodowym chrześcijańskich robotników". Jaki to jest „związek", widzieliśmy na pochodzie grunwaldzkim, na który przyszli z 10 chorągwiami i 80 ludźmi, tak, że na każde stowarzyszenie, należące do tego „chrześcijańskiego" związku, wypada po 8 członków!... Jedyną organizacyę w tym przyjaźniackim związku stanowili właśnie tylko krakowscy chrześcijańscy czeladnicy rzeźniccy, których podczas ich strejku tak haniebnie zdradził herszt przyjaźniaków ks. Mytkowicz, wydawca „Głosu narodu", organu majstrów rzeźnickich...

Na owym „nadzwyczajnym" zjeździe przewodniczyli Bura i Holeksa, a brali w nim udział ks. Mytkowicz, sekretarz arcybiskupa lwowskiego Bilczewskiego Horowitz i sekretarz t. zw. centralnej komisyi austryackich „chrześcijańskich" związków zawodowych w Wiedniu Kure. Jako gość był obecnym na tym osobliwym zjeździe wódz przyjaźniaków poznańskich Nowicki, pose do parlamentu niemieckiego.

Referował wspomniany Horowitz, który przedłożył dwa wnioski: żeby podzielić przyjaźniacki związek na 8 grup zawodowych i żeby przystąpić do „centralnej międzynarodowej komisyi austryackich chrześcijańskich związków zawodowych w Wiedniu" i płacić jej 1 procent dochodów „związku" na utrzymanie owego Kury.

Wnioski te Horowitza uchwalono.

Odtąd więc nasi „narodowi" przyjaźniacy będą należeli do czarnej międzynarodówki klerykalnych łamistrejków, będą słuchali komendy z Wiednia, będą do Wiednia odsyłali grosz polskiego robotnika, będą z Wiednia otrzymywali subwencye, będą słuchali rozkazów jakiegoś Kurego.

Nie na wiele im się to przyda, bo „i w Paryżu nie robią z owsa ryżu", i wiedeńska kura nie zdoła wysiedzieć piskląt ze zgniłych jajek...

Więc i nadal będą sobie przyjaźniacy śpiewali: „bo nam do boju mocy brak!"

Ale gdyby „Głos narodu", „Czas" lub „Nowiny" ośmieliły się teraz socyalistycznym robotnikom robić z tego zarzuty, że ich organizacye należą do międzynarodowych związków — zamkniemy usta tym pismakom odpowiedzią, że ich właśni, „poczciwi", „narodowi" przyjaźniacy należy również do międzynarodowej organizacyi. — Co prawda do międzynarodówki łamistrejków, która miłą jest sercom „patryotycznych" wyzyskiwaczów...

List z Zakopanego.

Pogrzeb Klimka Bachledy. — Wypadek na Giewoncie. — Pogotowie ratunkowe.

Zakopane, 17 sierpnia.

Stary orzeł skalny, słynny zdobywca niedostępnych szczytów i odkrywca nowych dróg w Tatrach — sześćdziesiąt lat kończył — nie spodziewał się tak tragicznej śmierci. Znalazł ją nie w poszukiwaniu swego celu, ale w obronie życia młodego taternika, który śladem Bachledów, Eliaszów, Karłowiczów dążył w wysokie, niedostępne, niepokonane jeszcze szczyty. Zginął śmiercią bohaterską, toteż jak bohaterowi pogrzeb publiczność zakopiańska urządziła. Około 2000 ludzi żegnało zwłoki tego dzielnego człowieka. Po nabożeństwie wśród pieśni muzyki góralskiej podążył kondukt pogrzebowy na cmentarz przy ul. Nowotarskiej. Po odprawieniu części religijnej przemówił ks. prałat Kaszelewski, przedstawiając Klimka jako dobrego ojca i nawskróś sympatycznego człowieka — toteż imię jego nie zaginie.

Imieniem ogółu taterników i sekcyi turystycznej przemówił p. Klemensiewicz, żegnając w nim swego towarzysza, który umiłował Tatry i tęsknił do gór. Szaleństwem było przypuszczenie wejścia na Mnicha i Ganek — Klimek jednak pokusił się i ot i pokonał oba szczyty.

Poeta Jerzy Żuławski mówił imieniem tych, którzy na własnych ramionach znieśli go z miejsca wypadku. Zdawało się, że góry nie chcą go puścić od siebie, które zimnemi ramiony trzymały go mocno i broniły przed poszukującymi mgłą, deszczem i lodem. Stromym był dostęp do ukochanego ciała. To też cześć należy się przewodnikom: Wawryłce, Marusiakowi i Tylce, którzy po lodowej ścianie, przy pomocy haków w lód wbitych, dostali się do swego towarzysza. I dziwne — po wydostaniu go na miejsce wygodne, niebo rozpogodziło się, a tak strasznie przeszkadzało podczas poszukiwania. Nie dla zarobku poszedł Klimek w góry, ale aby ratować życie ludzkie. Oddajemy cześć bohaterom walczącym w boju obowiązkowym — to też cześć należy się temu mocarzowi, który był bojownikiem z ochoty. Najwyższe odznaczenie, najwyższy order powinien leżeć na trumnie towarzysza. Wieczna pamięć się należy kochanemu Klimkowi. Żegnaj nam drogi Klimku!

Wojtuś Roj żegnał kochanego druha imieniem Związku górali i Kółka rolniczego. Przy każdej pracy był lubiany Klimek, nie usuwał się także i od pracy społecznej. Jak mocarza chowamy cię — chluba to nasza!

Przemawiał następnie dr Danielak. Imieniem przewodników żegnał druha Józef Gąsienica.

Po odśpiewaniu przez chór Lelewicza pieśni „W mogile ciemnej", w żalu i smutku rozeszli się uczestnicy pogrzebu.

Znowu wypadek w Tatrach. Kilka godzin po pogrzebie Klimka zostało powiadomione pogotowie ratunkowe o wypadku na Giewoncie. Spadł tam — skacząc ze skały — Tadeusz Majer, uczeń VIII klasy ze Stryja. Na ostrym kamieniu rozciął sobie głowę, rana długości 12 cm. a szerokości 3 cm. Czaszka pęknięta aż do opony mózgowej, kilka milimetrów głębiej, a byłaby nastąpiła śmierć. T. M. skaleczył sobie również nos i podbił sobie lewe oko. Prof. Filasiewicz i prof. Stupnicki, idąc na kilkudniową wycieczkę, dowiedzieli się o wypadku w Kuźnicach, gdzie wzięli gazę i opatrunki, i zniesionemu przez kolegów do Hali Kondratowej udzielili pierwszej pomocy, bandażując głowę. Pogotowie ratunkowe, z zawsze gotowym p. Zaruskim, przyniosło na noszach do Kuźnic, gdzie rannemu zmieniono opatrunek i przeniesiono do szpitala w Zakopanem. W ekspedycyi brali udział: przewodnik Peksa, p. Bednarski, Hubert, Kittay.

T. Majer przyszedł ze swym kolegą Gełetim pieszo ze Stryja do Zakopanego. Obaj zahartowani, zdrowi; temu tylko zawdzięczać należy, że nie grozi p. M. poważniejsze następstwo.

Czas już zrozumieć, jak kolosalnie pomocnem towarzystwem jest ochotnicze pogotowie ratunkowe. Zawsze gotowe, wicher czy burza, dzień czy noc, wyruszają członkowie jego na obronę nieszczęśliwych towarzyszów. Życie swe narażając, idą z ochotą nawet tam, gdzie nikt nie ruszył się dotąd! Obowiązkowy podatek powinno się nałożyć na letników zakopiańskich. Czas już o tem pomyśleć! Nie można się powstrzymać od wyrażenia gorącej podzięki p. Zaruskiemu, obecnemu naczelnikowi pogotowia. Ile sił, ile zdrowia p. Zaruski już stracił w obronie taterników.

Jul. Ł.

KRONIKA.

Kraków, 18 sierpnia.

„Kupujcie tylko u chrześcijan!" Otrzymujemy następujące „sprostowanie":

Do Szanownej Redakcyi „Naprzodu" w Krakowie.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o zamieszczenie następującego sprostowania — odnośnie do notatki kronikarskiej p. t. „Osobliwa spółka", zamieszczonej w nrze 185 „Naprzodu":

Nieprawdą jest, jakoby magistrat wydzierżawił boisko, urządzone na Błoniach na grunwaldzki zlot Sokołów spółce prywatnej, w skład której między innymi miałbym i ja wchodzić. Natomiast prawdą jest, że magistrat wydzierżawił boisko tylko jednostce, a mianowicie drowi Tadeuszowi Dąbrowskiemu — wobec czego wszelkie kombinacye łączenia mego nazwiska z tem przddsiębiorstwem, a tem więcej z rzekomo istniejącem konsorcyum mijają się zasadniczo z prawdą.

Z poważaniem
Maryan Dąbrowski,
redaktor „Głosu narodu".

Rozumiemy, że redaktorowi antysemickiego „Głosu narodu" nie jest na rękę, żeby się świat dowiedział o jego spółce z żydami. I dlatego ucieka się on do wybiegu, że wobec magistratu dzierżawcą jest jego brat dr Tadeusz Dąbrowski. To jednak nie zmienia postaci rzeczy. Albowiem p. dr Tadeusz Dąbrowski wydzierżawiwszy od magistratu boisko na cyrk, a nie posiadając pieniędzy, ani doświadczenia w takim interesie, dobrał sobie celem prowadzenia tego interesu wspólników, którymi są pp. Maryan Dąbrowski, redaktor „Głosu narodu", Józef Kleinberger (ten sam, o którym „Głos narodu" nieraz pisał: „Haeckery, Kleinbergery, Drobnery") i Roman Grünwald. Czyż to nie osobliwa spółka? Oczywiście osobliwa ze stanowiska antysemickiego.

Nowiny krakowskie.

Grobowiec Wyspiańskiego. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej uchwalono do budżetu na r. 1911 wstawić kwotę 2000 koron na budowę grobowca Wyspiańskiego na Skałce.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono linię regulacyjną dla ulicy Wolskiej, przyjęto wnioski w sprawie otwarcia nowej ulicy w Nowej Wsi, zatwierdzono linię regulacyjną dla ul. św. Marka oraz Borelowskiego, Senatorskiej i Mickiewicza na Półwsiu Zwierzynieckiem, przyznano kredyt 1000 K na wzięcie udziału w zjeździe inżynierów we Lwowie i 500 K na obesłanie wystawy architektonicznej we Lwowie i zatwierdzono oferty na roboty przy budowie magistratu i szkoły przy ul. Szlak.

Na wystawę sztuki współczesnej w pałacu sztuk pięknych nadesłał profesor Jacek Malczewski najnowszy swój obraz p. t. „Prolog".

Z Instytutu muzycznego. Lekcye szkolne w instytucie muzycznym rozpoczną się 1 go września b. r. Zakres naukowy instytutu muzycznego został znacznie rozszerzony. I tak: obok nauki śpiewu, nauki na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, altówce wprowadzono naukę na wszystkich instrumentach dętych i kontrabasie ze względu na zupełny brak uczelni szkolnej w Krakowie, w której przedmiotów tych udzielano. Chcąc uprzystępnić opłatę szkolną zarząd instytutu muzycznego dla tych instrumentów wyznaczył taksę 12 K miesięcznie. Dla nauczania w klasach instrumentów dętych zaangażowano pierwszorzędne siły w osobach: pp. Józefa Jureckiego, Michała Kellera, Antoniego Tomeczka i Józefa Wrońskiego. Pomienieni nauczyciele jako wychowankowie zagranicznych konserwatoryów dają zupełną gwarancyę odpowiedniego prowadzenia nauki. Zaprowadzono również naukę języka włoskiego, której udzielać będzie p. Carlo Moscheni. — Do wykładania historyi muzyki zaproszono dra Franciszka Bylickiego, znanego zaszczytnie profesora, którego imię zapisane jest w rzędzie pierwszorzędnych sił pedagogicznych. Wpisy rozpoczną się dnia 28 b. m. w nowym lokalu instytutu muzycznego ul. św. Anny l. 2 w Krakowie, dokąd adresować należy wcześniejsze listowne zgłoszenia.

Nauka w szkole dramatycznej K. Gabryelskiego rozpocznie się dnia 1 września b. r. Jak w roku ubiegłym, tak i obecnie, obok nauk praktycznych, obejmujących naukę dykcyi, deklamacyi, ruchów scenicznych, maskę (charakteryzacyę ciała) i t. p., wykładane będą nauki teoretyczne, w szczególności: monologia, estetyka, etologia, kostyumologia i historya literatury dramatycznej wraz z teoryą dramatu. Personal nauczycielski obok kierownika szkoły tworzą: dr Rydel Lucyan, Tetmajer Włodzimierz, Siemaszko Antoni i dr Szyjkowski Maryan. Obok wymienionych kierownictwo szkoły pertraktuje o pozyskanie jednej z wybitnych artystek dramatycznych dla kształcenia adeptek sceny.

Wpisy rozpoczną się dnia 28 sierpnia b. r. w lokalu instytutu muzycznego ul. św. Anny l. 2, gdzie też przesyłać należy wcześniejsze pisemne zgłoszenia.

Wypadki przy pracy. Jan Jaśkiewicz, robotnik w jednej z fabryk podgórskich, doznał wczoraj przy pracy złamania prawej ręki. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Z Trzebini przywieziono wczoraj Maksa Izraela i Jana Webera, robotników w tamtejszej hucie cynkowej, którzy doznali przy pracy złamania pierwszy ręki i nogi, drugi lewej ręki. Odstawiono ich do szpitala.

18-letni monter Michał Wspólnik doznał wczoraj przy pracy złamania prawego obojczyka.

Zamach rewolwerowy. Wczoraj o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczorem ulica Krakowska na rogu Wolnicy była widownią tragicznego zajścia. 44-letni robotnik szewski Chaim Markowicz, wywoławszy 14-letnią Eleonorę Altman z mieszkania, wymierzył do niej rewolwerem, skierowanym w piersi, ale rewolwer nie wystrzelił i dziewczyna wyszła cało. Aresztowany Markowicz jako przyczynę zamachu podał, że Altmanówna, która jest jego pasierbicą, pisywała do swej matki a jego żony, bawiącej w Szczawnicy, listy podjudzające ją przeciw mężowi i że wogóle siała niezgodę między małżonkami. Altmanówna zaprzecza temu, twierdząc, że pisała do matki tylko zwyczajne listy, nie naruszając wcale ojczyma. Markowicza odstawiono do aresztu pod zarzutem usiłowanego morderstwa.

— **Z teatru miejskiego.** W „Weselu" rolę gospodyni grać będzie po raz pierwszy pani Czarnecka, rolę zaś Racheli — pani Młodziejowska, do roli gospodarza wraca dyr. Solski.

— **P. Józefa Borowska,** primadonna warszawskiego „Momusa", znakomita interpretatorka piosnek „Starej Warszawy", urządza w sobotę 20 b. m. w sali resursy urzędniczej (t. zw. saskiej sali) swój własny koncert. P. Borowska wypełni większą część programu, na który złożą się też produkcye artystów-amatorów. Publiczność usłyszy p. Borowską jako śpiewaczkę estradową i w repertuarze współczesnych piosenek kabaretowych. — Część dochodu przeznaczona na dar grunwaldzki.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela (21 sierpnia): „Noc listopadowa".
Poniedziałek: „Fryderyk Wielki".
Wtorek: „Warszawianka" i „Sędziowie".
Środa: „Kordyan".
Czwartek: „Wesele".
Piątek: „Tamton".
Sobota: „Noc listopadowa".
Niedziela: „Car Samozwaniec".
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa".
Wtorek: „Zaczarowane koło".
Środa: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Czwartek: „Wiedeńska krew".
Piątek: „Matka Polka".
Sobota: „Szukajcie dziecka".
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela wieczór: „Szukajcie dziecka".

Nowiny lwowskie.

Proces o zajścia na uniwersytecie odbędzie się z początkiem października, przed rozpoczęciem wykładów. Prokuratorya przystąpiła już do wygotowania aktu oskarżenia. Niewiadomo jeszcze, czy rozprawa odbędzie się przed trybunałem wyrokującym, czy też przed sądem przysięgłych; zależy to od kwalifikacyi czynu, zarzuconego oskarżonym. Jeżeli kwalifikacya gwałtu publicznego będzie taka, że wymiar kary wynosić będzie do 5 lat, wówczas odbędzie się rozprawa

przed trybunałem wyrokującym, jeśli zaś podług aktu oskarżenia podsądnym grozić będzie kara więcej niż 5 lat, o winie decydo wać będą przysięgli.

W sprawie prośby oskarżonych o delegacyę trybunału pozagalicyjskiego, sąd krajowy i wyższy najprawdopodobniej oświadczą się przeciw delegacyi; decyzya zależeć będzie od najwyższego trybunału w Wiedniu.

Dotychczas jeszcze niewiadomo, komu powierzone zostanie stanowisko przewodniczącego trybunału w tym procesie. Nie jest wykluczonem, że powołany do tego zostanie jeden z radców sądu wyższego, władający językiem ruskim, gdyż w tym procesie podsądni i adwokaci posługiwać się będą wyłącznie tym językiem.

V. zjazd techników polskich odbędzie się w dniach od 8 do 11 września we Lwowie. Jedenaście lat upłynęło od zamknięcia IV go zjazdu, w ciągu których nauka, wiedza i przemysł techniczny zaznaczają tak wielkie postępy, iż zdanie sobie publicznie sprawy z naszego dorobku na tem polu jest rzeczą konieczną. Jak to już dzisiaj widać, zjazd za powiada się dobrze: zgłoszono przeszło 70 referatów z rozmaitych działów techniki, urządza się szereg wystaw, z których jedne zostały zorganizowane przy zjeździe, jak wystawa prac techników polskich, dająca obraz tego, co się zrobiło w tych jedenastu latach, bądź te przez jednostki, bądź to przez zbiorowe instytucye i fabryki, i wystawa prac słuchaczy politechniki, dająca całokształt wykształcenia technicznego na jednej technice polskiej, drugie zaś zorganizowane z okazyi zjazdu, jak wystawa architektoniczna w połączeniu z wystawą malarstwa i rzeźby polskiej, wystawa afiszów i nakoniec pierwsza polska wystawa awiatyczna. Urządza się zaś reg wycieczek do zakładów przemysłowych i fabryk krajowych, nakoniec w czasie od 12 do 15 września projektowane są wzloty wolnymi balonami i latawcami. — Komitet V. zjazdu techników polskich zawiadamia, że gdyby kto z powodu braku adresu dotychczas nie dostał zaproszenia, zechce łaskawie po nie się sam zgłosić do komitetu V. zjazdu techników polskich, Lwów, Politechnika, parter, telefon 730 b, pisemnie lub ustnie. — Tamże udziela się wszelkich informacyj w sprawie zjazdu.

Afery szpiegowskie. W więzieniu sądu krajowego pozostaje sześć osób, posądzonych o uprawianie szpiegostwa, a mianowicie Rękosiewiczówna, Semionow, Weinfeld, agent okrętowy, Lisowski, solicytator adwokacki z Buczacza i Mikołaj Leszczyński, agent dewocyonaliów, wreszcie oficer rosyjski Szaldy bin. Temu ostatniemu doręczono już akt oskarżenia, co do innych śledztwo sądowe już dawno ukończone, a akty śledcze oddano do Wiednia.

Łaźnia ludowa rozpocznie się wkrótce budować. Inicyatorem tego pożytecznego projektu był radny miejski i dyrektor szkoły p. Jan Soleski, który w roku 1904 wydał o łaźniach ludowych broszurę, uzasadniającą doniosłość tej instytucyi dla sfer ubogich mieszkańców wielkiego miasta. Na jego wniosek uchwaliła Rada miasta 300.000 K z 14 milionowej pożyczki na założenie takiej łaźni.

Okropne samobójstwo. Dziś rano podrzżnął sobie żyły na rękach i zadał sobie 8 ran na piersiach Dawid Tand, właściciel realności. Motywem było wyszalenie jego realności na licytacyę. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala.

Ze świata.

Aeroplanem ponad Wiedniem. Inżynier Warchałowski z okazyi urodzin cesarza dziś o godz. 5 min. 20 wzniósł się w Wiener Neustadt, by udać się do Wiednia. Przybył tam o godz. 6 min. 10, okrążył kilka razy kościół św. Szczepana i udał się z powrotem do Wiener Neustadt, gdzie gładko wylądował o godz. 6 min. 50.

Dwa wielkie pożary nawiedziły Tyrol w poniedziałek 15 b. m. W Karersee koło Bozen spalił się olbrzymi hotel, goszczący przeszło 400 gości z całego świata. Szczęściem ogień wybuchł o godz. 10 rano, kiedy goście już nie spali, tak, że z ludzi nikt nie odniósł szkody. Natomiast całe wspaniałe urządzenie hotelowe i wszystkie rzeczy gości spaliły się. Jedna pani wyrzuciła przez okno naszyjnik perłowy wartości 60.000 K, który znikł w ogniu i gruzach.

Drugi pożar był w miejscowości kuracyjnej Gossensass, gdzie spaliło się 8 will prywatnych.

Panika na odpuście. Podczas nabożeństwa w kościele odpustowym w Mariazell (Styrya) wybuchła w poniedziałek panika, wywołana zajęciem się kwiatów na ołtarzu od przewróconej świecy. W powstałym ścisku 3 osoby odniosły ciężkie obrażenia a dwie lekkie.

Echa tajemniczego morderstwa. Z powodu krążących pogłosek, że zwłoki, znalezione w pobliżu Kłomnic w Królestwie przywiezione zostały z Radomska i że morderstwo spełnione zostało w hotelu Polskim, naczelnik straży ziemskiej dokonał szczegółowej rewizyi w tym hotelu. Następstwem było aresztowanie numerowego, u którego znaleziono bieliznę zbroczoną krwią, oraz prawie nowe ubranie. Z posiadania tego ostatniego numerowy, który jest notabene niebezpiecznym zbiegiem z więzienia, nie mógł się wytłómaczyć. Jednocześnie aresztowano faktora Mosiądza i pokątnego doradcę Hoppego.

Po uwięzieniu tych trzech osób i po przesłuchaniu całego szeregu świadków, władze policyjne doszły do przekonania, że morderstwo dokonane zostało około północy z dnia 24 na 25 lipca.

Ofiarę zamordowano w czasie snu siekierą. Po obmyciu zwłok, zapakowano je do sofy i po obszyciu sofy w rogożę, wyprawiono je bryczką kolonisty Szabryńskiego.

Pomimo wykrycia morderców, dotychczas niewiadomem jest jeszcze nazwisko ofiary zbrodni. Najbardziej prawdopodobna jest hipoteza, że ofiarą mordu padł Więckowski, który zgłosił się do p. Wilkońskiego do Zbrożkowej Woli z zamiarem nabycia tego majątku. Więckowski, obywatel z Kieleckiego, nie mając gotówki potrzebnej na nabycie Zbrożkowej Woli, zażądał od swego brata z Peterburga dostarczenia potrzebnych pieniędzy. Istotnio, jak się okazuje, Więckowski z Petersburga przekazał dla brata swego podobno 100.000 rubli na Wzajemny Kredyt w Radomsku. Korespondenta „Kuryera porannego" objaśniono w Radomsku, że przekaz ten podjęty został dnia 24 lipca. Wyjaśniałoby to motyw rabunkowy morderstwa.

Pogłoski o Abdul Hamidzie. Londyńska „Westminster Gazette" ogłasza artykuł pod tytułem „Co się stało z Abdul Hamidem?" Artykuł wywodzi, że w Salonice nikt nie wierzy, aby Abdul Hamid znajdował się jeszcze w Salonice. Posterunki stoją wpradzie dalej przed willą, ale znikła wielka ilość dostawców, jacy codzień pojawiali się przed willą. W Salonice opowiadają, że młodoturcy pozwolili Abdul Hamidowi zamieszkać koło Konstantynopola w zamian za udzielenie podpisu na wycofanie jego depozytów z banków niemieckich.

TELEGRAMY

z dnia 18 sierpnia.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt" pisze: Według doniesienia z Pragi, istnieje zamiar, by Radę państwa **w pierwszej połowie września** zwołać dla dokonania wyborów do delegacyi. Jak się dowiadujemy, miarodajne koła nic nie wiedzą o podobnym zamiarze, a doniesienie to, podobnie jak i inne wiadomości, rozsiewane w ostatnich czasach o szczegółach kalendarza parlamentarnego, są pozbawionemi wszelkiej realnej podstawy kombinacyami.

Dezercya marynarzy austryackich.

Wiedeń. Wiadomość, że z okrętu „Cesarz Karol VI" zdezerterowało 31 podoficerów i marynarzy podczas pobytu w Argentynie, zostaje potwierdzoną ze strony miarodajnej z tą uwagą, że podobne dezercye wydarzają się na okrętach wszystkich narodów, które zatrzymują się na wodach południowej Ameryki, ponieważ marynarze sądzą, że znajdą tam dobre i i lepiej płatne stanowiska.

Rozbrajanie Bułgarów w Macedonii.

Sofia. Jak słychać z poinformowanej strony, grupa zbiegów macedońskich w imieniu około 1900 towarzyszów niedoli chce przesłać posłom mocarstw memoryał, w którym przedstawi szykany tureckie przy rozbrajaniu i zwróci się z prośbą do mocarstw o interwencyę w Konstantynopolu, aby prześladowaniu kres położono i zbiegowie mogli swobodnie powrócić do Macedonii.

Sprawa kreteńska.

Ateny. Według depeszy z Kandyi, kreteńscy notable odmawiają przyjęcia kandydatur do greckiego zgromadzenia narodowego.

Wiedeń. Z Konstantynopola donoszą: Według informacyj nadeszłych z Aten, Venicelos coraz wyraźniej dąży do obwołania Krety republiką w przekonaniu, że ułatwi to rozwiązanie kwestyi kreteńskiej.

„Omyłka" policyi.

Belgrad. (Urzędownie). Uwięziony w Rjece Radomichajłovicz jest poważanym belgradzkim kupcem i jechał do Raguzy, aby odwieźć stamtąd swą rodzinę. Drugi uwięziony Petricz jest urzędnikiem serbskiej loteryi klasowej i przybył do Rjeki jako sekretarz belgradzkiego Towarzystwa śpiewackiego, by interweniować w dyrekcyi węgiersko-chorwackiego Towarzystwa żeglugi o zniżki dla członków Towarzystwa śpiewackiego na przejazd z Rjeki do Cattaro; mają oni wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych w Cetynii. Aresztowania te, które wywołały w tutejszych kołach niemiłą sensacyę, przypisać należy omyłce policyi w Rjece.

Papież nie odpycha żydów.

Rzym. Wobec doniesienia „Jevisk Chronicle", jakoby papieski sekretarz stanu wezwał w okólniku wszystkich biskupów katolickich, by nie wydawali poleceń żydom, którzy chcą uzyskać audyencyę u papieża, nawet gdyby chodziło o wybitne osobistości, konstatuje „Osservatore Romano", że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa.

Hiszpania i Watykan.

Zakaz zgromadzenia.

Madryt. (Ag. Fabra). Rząd zakazał odbycia zgromadzenia, projektowanego przez karlistów i republikanów na 28 b. m. w Katalonii.

Watykan „prostuje".

Rzym. „Osservatore Romano" zaprzecza doniesieniu biura Reutera, jakoby Watykan interweniował, aby nie odbyły się dalsze demonstracye przeciw polityce rządu hiszpańskiego. Dziennik dodaje, że Watykan stoi zdala od akcyi, podjętej przez hiszpańskich katolików przeciw polityce rządu dla ochrony swych praw, a więc i tendencyjne doniesienia są zupełnie fałszywe.

Ze względu na interwiew jednego z tutejszych dzienników z deputowanym Lerroux w sprawie religijno-politycznego ruchu w Hiszpanii, w którym jest powiedziane, że Canalejas w walce z Watykanem odniósł już pierwsze zwycięstwo, ponieważ Watykan uznał swój błąd — zauważa „Osservatore Romano": Nie wiadomo wogóle, co to znaczy rzekome pierwsze zwycięstwo rządu hiszpańskiego. Ogłaszanie fałszywych i tendencyjnych doniesień powtarza się ostatnimi czasy tak często, że należy temu „chorobliwemu gonieniu za sensacyjnemi wiadomościami" kres położyć.

Po pożarze wystawy brukselskiej.

Odbudowanie wystawy.

Bruksela. Z gorączkowym pośpiechem rozpoczęto prace nad restauracyą zniszczonych pawilonów. Pracuje tysiące robotników. Dyrekcya wystawy spodziewa się, że pracując dzień i noc, restauracya wystawy będzie do końca miesiąca ukończoną.

Śledztwo i kradzieże.

Prokuratorya prowadzi śledztwo w tym kierunku, że ogień został podłożony.

Obecnie okazało się, że w czasie pożaru skradziono wiele cennych przedmiotów, jak: kilka kosztownych broszek, 100 perłami wysadzanych naszyjników, 60 szpilek do krawatów, 100 złotych pierścieni i tyleż złotych zegarków, dyadem z trzema brylantami, zegarek złoty wartości 20.000 franków itd. Znikł też nadzwyczaj kosztowny zbiór monet francuskich od czasów Gallów aż do dzisiejszych dni.

Wczoraj aresztowano trzy osoby podejrzane o kradzieże na wystawie, a mianowicie 2 dozorców wystawowych i jednego kelnera.

Wielkie wyścigi awiatyczne.

Paryż. Według oficyalnej klasyfikacyi, ostatnią część lotu okrężnego przebył Leblanc w 1 godzinie 46 minutach 57 sekundach, Aubrun w 1 godzinie 54 minutach 1 sekundzie. Ogółem Leblanc leciał 12 godzin 56 minut, Aubrun 13 godzin 28 minut 15 sekund.

Leblanc zyskał nagrodę „Matina" 100 tysięcy franków, a nadto pięć pierwszych nagród i dwie nagrody za poszczególne części lotu, razem 127.000 franków, a Aubrun tylko za pojedyncze etapy 13.000 franków.

Paryż. Leblanc wylądował tu o godzinie 6'50 wśród żywych owacyj tłumów. Aubrun wylądował tu o godz. 4 minut 4. Porucznik Luca wylądował o godz. 6 minut 35 w obecności ministra wojny i jego świty.

W aeroplanie do Londynu.

Amiens. Awiator Moisant wczoraj o kwadrans na 6 wzniósł się, by polecieć do Londynu.

Calais. Moisant wylądował w Calais; o godzinie 10'30 odleciał w dalszą drogę do Anglii.

Londyn. Moisant przybył do Dowru, poczem odleciał wzdłuż linii kolejowej do Londynu.

Londyn. Moisant wylądował w Birmanstone za Dowrem i dziś rano poleci dalej do Londynu.

Wzloty w Niemczech.

Frankfurt. Awiator Thelen o godz. 5'45 rano wzleciał na aparacie Wrighta w towarzystwie Gorrissena, aby przelecieć przestrzeń z Moguncyi do Mannheim, ale niedaleko za Moguncyą aparat się zepsuł; aeronauci musieli wylądować i wrócili automobilem do Frankfurtu.

O godz. 6 Vinciers odleciał do Moguncyi i po 23 minutach tam wylądował; w kwadrans później przybył do Moguncyi Jeamin.

Nieszczęśliwe wypadki.

Amiens. Latham po trzechkrotnem okrążeniu aerodromu uderzył o drzewo. Aparat uległ zupełnemu zniszczeniu; awiator sam wyszedł bez szwanku.

Paryż. Legagneux przybył wczoraj o godzinie 11 rano do Issy le Moulineux. Przy lądowaniu aparat jego uległ uszkodzeniu.

Petersburg. Porucznik Gogotow wzniósł się na aparacie Farmana i zatoczywszy pół kręgu, spadł skutkiem zepsucia się motoru do głębokiego rowu, przyczem uległ ciężkiemu poranieniu rąk i piersi. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Aparat z motorem zupełnie zdruzgotany.

Wielki pożar.

Nowy Jork. Wielki pożar zniszczył dzielnicę fabryczną New Yersey City. Szkoda wynosi 2 miliony dolarów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotniczych** w Krakowie odbędzie się w piątek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

* **Półroczne walne zgromadzenie krakowskiej grupy Związku stolarzy** odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10), na które wszystkich członków zaprasza zarząd.

* **Kasa samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu** odbywa dyżury w stowarzyszeniu „Siła" V Bräuhausgasse nr. 31/9 w następujące dni: we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczór, a w niedzielę od 9—11 przed połndniem.

* **Wiedeń.** „Spójnia", stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).